



Ze wszystkimi czytelnikami, towarzyszami w służbie bezpieczeństwa i przyjaciółmi naszego pisma, łącząc serdeczne życzenia „Dosiego roku”, łamiemy opłatek wigilijny.

REDAKCJA.

Z TYGODNIA.

—O—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

- *Powstanie w Indjach* zostało zlikwidowane, 27.000 powstańców kapitulowało.
- *Rząd Niemiecki* przesłał koalicji notę, oświadczając, że wskutek nieotrzymania pożyczki zagranicznej, nie jest w stanie zapłacić najbliższych rat odszkodowań. Niemcy czynią starania o moratorium.
- *Rząd angielski* odpowiedział emigracji ruskiej, udającej rząd nieistniejącej Republiki Wschodnio-Galicyskiej, że czwórporozumienie w rozstrzygnięciu sprawy Wschodniej Małopolski opiera się na woli narodu.
- *Ukończenie wyznaczenia granicy na Górnym Śląsku* oczekiwane jest na 15 stycznia.
- *Rząd kowieński* wyraził protest przeciw wybohom na Wilnośczyźnie.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

- W *Wilnie* odbył się zjazd przedstawicieli młodzieży wszystkich wyższych uczelni polskich.
- *Znakomita pisarka Gabriela Zapolska* zmarła we Lwowie.
- *Mecz reprezentacyjnej footballowej polskiej z reprezentacyjną drużyną węgierską* zakończył się 0:1 na korzyść drużyny węgierskiej, jednej z najsilniejszych w Europie.
- W *Warszawie* odbyła się uroczystość dekorowania oficerów polskich orderem francuskiej Legji Honorowej.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

- W ubiegłym tygodniu aresztowany został w *Warszawie* prowokator, szpieg, komunista Linde vel Lindenfeld Władysław. Jak się obecnie okazuje, Lindenfeld służył w „ochronie” rosyjskiej w czasach rewolucji 1905/6 r. I równocześnie „działał” w ówczesnej socjaldemokracji, ostatnio zaś stał do ostatniej chwili na usługach szpiegowskich jednego z mocarstw. Jest to typowy szpieg o podwójnej roli. Lindenfeld obciąża również wiele afer i szantażów kryminalnych. Latem r. b., gdy uciekł z Warszawy, ścigany przez policję, przez dłuższy czas zgłaszało się do hotelu Brühlowskiego wiele osób, od których pobrał pieniądze i paszporty do wizowania w amerykańskim konsulacie, — gdzie — jak twierdził — miał rzekomo wpływe stosunki. Lindenfeld osadzony został w więzieniu śledczym przy ul. Dzielnej 24.
- W tych dniach w *Lublinie* wykryto i aresztowano organizację bandytów, którzy dokonali szeregu zbrojnych napadów rabunkowych oraz zrabowali dużo różnych przedmiotów. Winę w zupełności udowodniono. Winnymi są: Józef Smyczka, Antoni Duda, Antoni Szela, Edward Zwierz, Antoni Janusiewicz, Stanisław Wójcik, Aleksander Lubran, Jan Tobiasz, Antoni Grzechnik. Sprawy bandytów skierowano do sądu doroznego.
- Od dawna rozchodziły się po *Toruniu* głuche wieści, że komuniści upatrzyli sobie to miasto jako punkt oparcia swej agitacji i jako teren swej działalności obrali miejscowe Koło Związku Inwalidów. Szeroki ogół członków nie orientował się w tej podstępnej grze, pociągany sprytnie aranżowanymi zabiegami o interesy inwalidów. Bacznych obserwatorów naszych stosunków uderzyć musiało jeszcze i to, że od szeregu miesięcy napływali do Torunia różni osobnicy poszukujący pracy, z najlepszymi referencjami, rzekomo z pośród Internowanych przez nasze władze uczestników rosyjskich oddziałów, walczących z bolszewikami, i wcielali się do pracy, głównie do zakładów wojskowych. Na fakty te zwróciły uwagę władze policyjne, a rezultaty ich obserwacji były bardzo wydatne. Okazało się, że ośrodek agitacji komunistycznej na naszym gruncie skupia w swym ręku głównie sekretarka Związku młodzieży socjalistycznej Skibińska. Skibińska do niedawna występowała jako zwolenniczka P. P. S. I przed paru dniem tygodniami wystąpiła otwarcie z partji. Najbliższym przyjacielem i współpracownikiem planów Skibińskiej był prezes tuł. Koła Zm. Inwalidów Górczewski, przybyły dopiero w czerwcu b. r., do Torunia z Kórnika w Poznańskim. Górczewski był współpra-

cownikiem komisariatu piebiscytowego na Górnym Śląsku i już jako funkcjonariusz piebiscytowy brał tajny udział w agitacji komunistycznej na G. Śląsku.

WALKA Z BANDYTIZMEM.

— Gospodarz Józef Siewierski, zamieszkały we wsi Osówka, gm. Straszewo, pow. Nieszawskiego usłyszał jakieś szmery pod oknem swego domu. Zanępokony tym, wyszedł przed dom, gdzie zastał dwóch osobników. Nieznani ludzie poprosili o wodę do picia. Siewierski, nie podejrzewając ich o złe zamiary, poprosił do mieszkania i poczęstował kawą. Znajdujące się w mieszkaniu dwie kuzynki pobożnego — Katarzyna i Marianna Piotrowskie przy słabym świetle lampki zauważyły, że przybyli ucharakteryzowani są smarem do wozów, przysypanym makią, o czym zawiadomiły Siewierskiego mówiąc że są to prawdopodobnie złodzieje. W chwili tej bandyci poczęstowali Siewierskiego papierosem i przystawili mu do głowy rewolwer, zażądali wydania pieniędzy. Napadnięty dobro wolnie wydał bandytom posiadane w mieszkaniu 1,500 mk. Bandyci, niezadowoleni z tak małej sumy, domagali się pod groźbą śmierci wydania więcej pieniędzy. Nie zwracając uwagi na prośby i zakłęcia napadniętych, starających się przekonać bandytów, że więcej pieniędzy nie posiadają, jeden ze zbiorów związał Siewierskiemu w tył ręce sznurem, drugi zaś wynierzył doń rewolwer, nie pozwalając ruszać się z miejsca. Później jeden ze zbiorów zakneblował siostrą Piotrowską ustą galgonem, wypychając go siłą do ust za pomocą noża, następnie jednej ze siostr Katarzynie kazał przejść do sypialni, gdzie, po zrewidowaniu łóżek, poczył w okrutny sposób zgnęcać się nad nią, zadając jej rany kłote nożem w głowę i okolice żebra, usiłował przytem zadać jej gwałt. Bandyta, strzegący Siewierskiego i siostrę Mariannę, usiłował również ją zgwałcić w tym też celu przewrócił ją na podłogę. Siewierski, korzystając z chwilowej nieuwagi napastnika, zajętego jego kuzynką, która opierając się, nie pozwoliła się zgwałcić — uwolnił się z więzów i wybiegł oknem na drogę, wołając o pomoc. Bandyci przerażeni krzykiem Siewierskiego, pozostawili swe ofiary, dając na postrach dwa strzały w górę — zbiegli w niewiadomym kierunku. Zarządzony przez P. P. pociąg narazie pozostał bez rezultatu. Komendant policji postanowił za wszelką cenę ująć rabusiów i w tym celu wzmożnił patrole piesze i konne, zarządził przytem obławę w powiecie. W dniu 23 listopada konny patrol składający się z posterunkowych: Czesława Wisniewskiego i Stefana Sikorskiego w pobliżu gm. Bądkowo zauważył dwóch podejrzanych osobników którzy, spostrzeższy policjantów, poczęli uciekać. Czujni policjanci dopędzili uciekających, których doprowadzili do Komendy policji w Aleksandrowie. Przy rewizji osobistej przy jednym z nich znaleziono rewolwer. Po wylegitymowaniu bandytów okazało się, że są to: Władysław Kamiński i Józef Kujawa (ostatni poszukiwany przez Władze Wojskowe za dezercję). Badani w Komendzie policji, pomimo poznania jednego z nich Kamińskiego przez posterunkowego, do napadu na Siewierskiego nie przyznawali się. Usiłowali przytem wprowadzić w błąd policję i skierować dochodzenia na inne tory, przez udawanie swego alibi i przyznawanie się do szeregu innych kradzieży, dokonanych przez nich w pow. Nieszawskim. — Widząc jednak, że policji nie zdołają oszukać — bandyta Józef Kujawa przyznał się do napadu i wskazał jako swego współnika Władysława Kamińskiego, który był inicjatorem napadu i sprawcą zgnęcania się nad siostrami Piotrowskimi przez knebiowanie ust i zadanie ran nożem jednej z nich i usiłowanie dokonania gwałtu Kujawa zaś pomagał mu przez sterowanie napadniętych. Bandyci oddani zostali pod Sąd Dorozny. W dniu 13 b. m. w miejscowym Sądzie Okręgowym odbędzie się posiedzenie Sądu Doroznego. Podczas dochodzenia bandyci przyznali się do szeregu kradzieży, a mianowicie: 1) dwóch wleprzy na szkodę Franciszka Lewandowskiego — wartość 16,000 mk., 2) skrzyńki z cykoria na szkodę Moszka Szczecińskiego — wartość 30,000 mk., 3) pierzyny, poduszki, oraz innych rzeczy — na szkodę Wacława Tokarskiego — wartości 35,000 mk.; 4) indyków i kur na szkodę Józefa Siewierskiego — wartość 11,200 mk.; 5) kilka korey zboża na szkodę Józefa Zwolińskiego — wartość 42,000 mk. Kradzieży we wszystkich pięciu wypadkach dokonali w nocy za pomocą włamania.

— W nocy ubiegłego poniedziałku na wtorek we Lwowie, włamywacze dostali się do piwnicy w kamienicy przy ul. Gródeckiej 1. 44, gdzie w sklepieniu wybili otwór i nim dostali się do sklepu z skórą Ozyasa Garstla i Józefa Spisbacha, skąd zabrali skórę, wartości półtora miliona marek. A że włamanie im się udało, więc w ten sam sposób poraz drugi do tego sklepu włamali się w nocy z środy na czwartek. Tym razem zabrali towaru na dwa miliony wartości. Sprawa tą zajęli się agent Jaworski, przodownik Kowalski i z szóstego komisariatu agent Hajnosz. Oni to wpadli na trop szajki bandytów, a ślady zaprowadziły ich do mieszkania Jana Biłogana przy ul. Kasztelańskiej 1. 15. Tu zastali oni niebezpiecznego włamywacza Romana Siwaka. W chwili, gdy wchodził do mieszkania, Siwak wyjął brzoźnik, zmierzając do nich, lecz brzoźnik zaczął się i nie wypalił. W tej chwili funkcjonariusze policji rzucili się na niego, powalili go na bok stojące łóżko i rozbili, odbierając mu naboje brzoźnika. W czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu korbę do mierzenia murów oraz deszczułkę, na której próbowano wiercenia, wytrychy, ukryte w garnkach w szafarce, obcegi, latarkę elektryczną i cały pakiet nabojów do brzoźnika. Siwaka, który dnia 28 listopada zbiegł z eskorty, gdy go prowadzono do Brygidy, zakuto w kajdany i postawiono do aresztów policyjnych. Gdy policja przebywała na miejscu, w ręce

jej wpadły jeszcze trzy osoby. Oto przyszła tam Katarzyna Fanderska, kochanka Siwaka, notowana złodziejka, która dnia 22 listopada po odbyciu kary, opuściła więzienie. Następnie jawił się tam jeszcze Jan Marcoch, zam. przy ul. Janowskiej 1. 88, który przyszedł rzekomo do Siwaka, aby mu sprzedać piecuk. W międzyczasie też przodownik Kowalski na schodach przytrzymał Jana Bułtę, zam. przy ul. Leszczyńskiej 1. 20, który należał do tej całej szajki. Wszystkich wymienionych wraz z Biłoganem zamknęto w areszcie. W toku dalszych dochodzeń Zbolewicz wraz z przodownikiem Kowalskim późnym wieczorem odszukał wszystką skórę, ukrytą w sąsiedniej realności za parkanem pod belkami.

WALKA Z PRZEMYCANIEM WALUTY.

Wywiadowcy policyjni m. Lwowa Obłąk i Simon aresztowali Majera Leffermana, pośrednika, zamieszkałego przy ul. Helmańskiej 1. 24 i Józefa Leffermana, bez zajęcia, mieszkającego w hotelu „Belweder”. Oba aresztowano w kawiarni „De la Paix” pod zarzutem uprawiania niedozwolonego handlu dolarami i kosztownościami. Również aresztowany został Mordko Pinchewski z Chmielnika w guberni Połockiej, który od Józefa Leffermana kupił 35 dolarów. Przy aresztowanym Józefie Leffermanie znaleziono zegarek złoty, dwa brylanty, 5 dolarów, 20 złotych guldenów holenderskich i 490 tysięcy marek. Majer Lefferman miał 2 pierścienie z brylantami, a Pinchewski 230 tysięcy marek. Leffermanowie przedmioty złote usiłowali sprzedawać Józefowi Eisenbergerowi, zamieszkałemu w hotelu krakowskim i Hermanowi Goldenbergowi, mieszkającemu przy ul. Gródeckiej 1. 10.

ZGON NA POSTERUNKU.

W Sosnowcu policja urządziła walną obławę na dezertów i bandytów, w obrębie 1-go komisariatu. Ujęto w ten sposób 89 dezertów. Gdy o godz. 12-ej w nocy patrol, składający się z jednego przodownika i 2-ch posterunkowych przybył na ulicę Staro-Pogonską i zbliżył się do domu № 15, przy zbiegu wspomnianej ulicy i ul. Twardej, aby ująć przebywającego tam dezertera, zauważono, że z sieni domu ktoś wyrzucił niedopałek z papierosa. Jak się później okazało, w sieni domu ukrywali się trzej bandyci, na czele z Czesławem Kędziorem, sprawcą wielu napadów, poszukiwanym od dawna przez władze policyjne. Bandyci, czując niebezpieczeństwo, przygotowali się do obrony, licząc na ucieczkę tembardziej, że mieli do czynienia tylko z trzema policjantami. Wchodzący do sieni domu policjanci przywitani zostali wystrzałami z rewolwerów. Rozpoczęła się obustronna wymiana strzałów, przytem podczas walki z bandytami poległ, spełniając swój obowiązek, posterunkowy podkomisarz pogonińskiego Boleśław Hofma. Policjanci jednak nie ustępowali i w rezultacie, w czasie śmiertelnej walki zraniono śmiertelnie Kędziora. Pozostali dwaj współnicy Kędziora zdolał zbiec. Zwioki posterunkowego Hofmana przwieziono do szpitala T-wa Sosnow. Kopalni i Zakł. Huta przy ul. Rudnej № 5, zaś zwłoki bandyty pozostawiono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Zmarły s. p. Hofman oświadczył żonę i troje drobnych dzieci. Wyprowadzenie zwłok ze szpitala Sosn. T-wa w Pogoni, odbyło się w niedzielę dnia 11-XII b. r. o godz. 3 po południu. Cześć mu!

EGZAMINY P. P.

Dnia 17 b. m. z rana, prezes ministrów, p. Ponkowski, zwiedził w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych, Downarowicza, szkołę policyjną przy ul. Ciepłej, gdzie kończy się obecnie 4-romiesięczny kurs dla funkcjonariuszów policyjnych. Na kurs ten uczęszczało 280 frekwentantów ze wszystkich trzech dzielnic, a to zarówno wyższych funkcjonariuszów, jak też przodowników. P. prezes był obecny podczas egzaminu z prawa administracyjnego i taktyki policyjnej i odniósł z tej wizyty jaknajlepsze wrażenie. W szczególności stwierdził, że wielki nacisk położono na wpalanie w funkcjonariuszów policyjnych umiejętności należytego zachowania się wobec publiczności.

ZŁOTA KSIĘGA OFIARNOŚCI.

W piątek 16 grudnia b. r. odwiedził urzędnicy lwowskiej Izby Skarbowej do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie 15 beczek złota i srebra wagi 1.629 klg., 691 gr. więc przeszło 15 cetnarów metrycznych (t. j. więcej jak 1½ tonny) wartości obecnej około 700,000,000 Mk. w czem wartość samego złota wynosi przeszło 600 milionów Mk. Jest to w ciągu jednego roku trzeci transport kruszcu szlachetnego, zebranego przez Izbę Skarbową we Lwowie na Skarb Narodowy.

W grudniu ubiegłego roku wysłała Izba Skarbo-wa (ówczesna Krajowa Dyrekcja Skarbu) we Lwowie do Warszawy 1.588 klg. a w czerwcu bieżącego roku 1.500 klg. złota i srebra. Łącznie z obecnym transportem odwiedziła Lwowska Izba Skarbo-wa do Warszawy w jednym roku przeszło 4,500 klg. t. j. przeszło 45 cetnarów albo 4½ tonn kruszcu szlachetnego. Poważna to cegiełka w fundamencie waluty polskiej. A datki na Skarb Narodowy płyną obficie dalej.

JASKINIE GRY.

W obrębie 3-go komisariatu dokonano obławy, podczas której w mieszkaniu Hersza Sztrama przy ulicy Zgierskiej № 19, wykryto potajemną hazardową grę w karty.

Gdy policja wkroczyła do mieszkania, zastano 15 osób grających, u których skonfiskowano 6 talji kart 63 tysięcy marek polskich i 1000 mk. niemieckich.

Wszystkich sprowadzono do komisariatu, gdzie sporządzono odrębny protokół i orzesłano takowy do sądu.